Nr. 47. Kraków, Niedziela, 27 lutego 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. 565.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Wydawca: Za spółkę wydawniczą **Władysław Wąsowicz.** Naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Władysław Wąsowicz.**

UWAGA! Przy następnym numerze »Gazety Powszechnej« wysyłanym z Krakowa w poniedziałek 28 b. m. — dołączona będzie dla tych prenumeratorów, którzy nie zalegają z prenumeratą za luty

bezpłatna premia

w postaci drugiego zeszytu w niebieskiej okładce powieści »Ofiarny stos«.

Każdy, komu ta premia do poniedziałkowego numeru dołączoną zostanie, będzie miał na opasce adresowej wybity pieczątką czerwony znak:

PREMIA.

Komu by więc poczta premji nie doręczyła — ten niech zwraca się po nią tylko do urzędu pocztowego względnie listonosza, gdyż Administracja »Gazety Powszechnej« wysyłkę tę przeprowadza z największą skrupulatnością i reklamacji pod tym względem uwzględniać nie będzie.

Dla nowo zgłaszających się prenumeratorów „Gazety Powszechnej“ — przeznaczamy

3 bezpłatne premje książkowe:

broszurę Woszczyńskiego *„Huśtawka“* — wstrząsający szkic więzienny, malujący dzieje szubienicy w caracie.

Pierwszy i drugi zeszyt powieści Popi la p. t.: *„Ofiarny stos“* na tle powstania styczniowego.

Koło polskie wobec rekonstrukcji.

Po dwudniowych obradach na pełnem Kole, tudzież na kilkakrotnych posiedzeniach Komisji parlamentarnej wystąpiło Koło z rezolucją, będącą wyrazem olbrzymiej większości członków Koła z wyjątkiem naturalnie wszechpolaków, a przedewszystkiem Głąbińskiego, który bardzo spieszy się do piroga ministerjalnego dla siebie i dla najnowszego swego sojusznika Milewskiego, oczywista po trupach politycznych dotychczasowych obu ministrów polskich.

Koło uchwaliło w zasadzie domagać się rekonstrukcji gabinetu, ale postawiło ją w *iunctim* z kwestją programu prac parlamentarnych, bez którego nie można nawet marzyć o jakimś normalnym toku obrad parlamentarnych. Zaspokojenie kilku ambitnych jednostek tekami ministerjalnemi nie rozstrzyga jeszcze wszystkiego — gdy parlament nie będzie miał zapewnionej większości opartej na jakimś programie pracy, nie pomogą żadne rekonstrukcje. Usunięcie prowokacyjnej figury ministra Schreinera ułatwiło wielce sytuację.

Rezolucja Koła składa się z dwu części; pierwsza mówi o zasadach:

„Koło polskie trwa w przekonaniu, że ustanowienie i przeprowadzenie programu pracy parlamentarnej pozostaje w ścisłym związku z rekonstrukcją gabinetu i że dlatego stanowczo do takiej rekonstrukcji dążyć należy, któraby umożliwiła zdolność parlamentu do pracy i ustalenie programu prac parlamentu.

W ogólnem tem postawieniu kwestji zwraca uwagę pewna bezterminowość postulatów — ściśle biorąc jest jednak tendencją rezolucji, by rząd czas bieżącej sesji i przerwy wielkanocnej mógł wykorzystać na przeprowadzenie rokowań celem złożenia odpowiedniej większości parlamentarnej, któraby zgodziła się na wspólny program prac i na tej podstawie ma być przeprowadzoną rekonstrukcja gabinetu.

Co do taktyki Koła na przyszłość uchwalono w drugiej części rezolucji:

„Koło polskie przyjmuje sprawozdanie prezesa do wiadomości i poleca prezydjum i komisji parlamentarnej, aby — zachowując wolną rękę w stosunku do rządu i stronnictw — postępywały i nadal w duchu poprzednich uchwał Koła polskiego i oświadczeń złożonych przez usta prezesa podczas dyskusji nad prowizorjum budżetowem“.

Ta druga część była głównym powodem do starć w dyskusji, gdyż stosownie do jej brzmienia unormowane ma być stanowisko Koła do rządu.

Melancholja p. Grabskiego.

Lwów, 25. lutego.

= Pan profesor Grabski cierpi chwilowo na melancholję. W trzecim już z rzędu artykule na szpaltach „Słowa polskiego“ snuje swe melancholijne, „refleksje“ na temat minionej sesji sejmowej i przychodzi do przekonania, że „Sejm nie ma dziś żadnej myśli programowej, żadnego planu swych prac“.

Dlaczego?

„Bo — powiada p. Grabski, ci, co ster Sejmu w swych rękach mają, nie mają właśnie żadnego programu, a raczej mają program bezprogramowości!“

Cóż to za jedni, ci obecni sejmowi „sternicy“?

Za cenę popularności.

Pewnego ranka dzienniki ogłosiły nowinę, która wywołała piorunujące wrażenie, a mianowicie: W skromnem mieszkaniu przy ulicy Vaugirard zabito cztery osoby: jubilera, jego żonę, dziecko i służącą; zabójstwo spełniono w celach rabunku, gdyż jubiler miewał często na składzie perły i drogie kamienie.

Śledztwo dowiodło wprawdzie, że się był pozbył wszelkich kosztowności w dzień zbrodni, lecz zabójca mógł o tem nie wiedzieć. Opinja publiczna była tembardziej podniecona, że na razie wszelkie poszukiwania policji były bezowocne; do oburzenia, do ciekawości przyłączyła się trwoga o własne bezpieczeństwo. To też ujęcie zbrodniarza w tydzień po dokonaniu zbrodni stało się faktem niemal historycznym.

W oka mgnieniu uwaga publiczności skupiła się na osobie smutnego bohatera, Albercie Perou. Był on sąsiadem zabitego jubilera, mieszkał obok niego na tych samych schodach. Stary cygan, samotnik, dziwak, Albert Perou utrzymywał się z nędznych zarobków w podrzędnych dziennikach, pisał opowiadania do pism dla dzieci, był reporterem, ogłosił nawet drukiem jedną powieść, dziesięć innych przygotowanych do druku poniewierało się w kącie jego mieszkania. Bez wątpienia, ten cygan-literat chciał za pomocą rozpaczliwego kroku podźwignąć się z nędzy, w której marniał przez lat trzydzieści. Jego profesja, kultura, dziwactwo, przyczyniły się wielce do rozbudzenia ciekawości publicznej. Usiłowano zbadać wszelkie szczegóły jego życia, roztrząsano dzień po dniu jego przeszłość, każdy nowy szczegół wyciągnięty na widok publiczny stawał się ważną nowiną dnia. Zaciekawiony tłum chwytał w lot, każdą o nim wiadomość; jego życie obecne było równie namiętnie komentowane, jak i cała jego przeszłość.

W więzieniu Albert Perou zachowywał się bez zarzutu, przyznał się do winy bez arogancji ale i bez przygnębienia. Wobec nagromadzonych dowodów oskarżających, schylił głowę w pokorze. Przy badaniu odpowiadał wyczerpująco na wszelkie pytania sędziego, po za śledztwem zachowywał uporczywe milczenie. Spokojny, milczący, zdawał się w skupieniu ducha przygotowywać na śmierć. Żyło w nim jedno tylko życzenie. Domagał się od swego adwokata, aby mu komunikował wszystko, co pisały o nim dzienniki. Czytał to chciwie, z ogniem w oczach, zapewne był to objaw wynikający z jego profesji.

Albert Perou stanął w końcu przed sądem, zbity tłum ciekawych towarzyszył mu z więzienia do sali sądowej, gdzie go też powitały tłumy ciekawych, wpatrzonych uporczywie w jego osobę.

Miał około lat pięćdziesięciu, wysoki, chudy, odziany w surdut wynoszony, miał wysokie czoło i siwą brodę, twarz zmęczoną ożywiały czarne, bystre oczy. Gdy ukończono wstępne formalności Albert Perou wstał i oznajmił, iż chce złożyć ważne zeznanie, gdy mu pozwolono mówić, przemówił śmiało, wyraźnie, treściwie, znać było, że długo obmyślał to swoje wystąpienie.

— Panowie!

Nie chcę dłużej was oszukiwać, nie zabiłem jubilera, ani jego żony, ani dziecka, ani służącej, nie zabiłem nikogo.

Pamiętnego wieczoru wróciłem do domu około jedenastej. Wieczór spędziłem w winiarni w naszej dzielnicy, gdzie się zbierają różnorodni artyści, upijamy się tam trochę rozmową, a trochę winem. Gdy wróciłem do domu byłem jeszcze pod wrażeniem ożywionej rozmowy. Spostrzegłem, iż drzwi do mieszkania mego sąsiada były otwarte na rozcież, zaniepokojony wszedłem do mieszkania, a przechodząc z pokoju do pokoju, spostrzegałem coraz straszniejsze rzeczy, ujrzałem czworo ludzi zabitych; w pierwszej chwili chciałem uciekać i wołać o pomoc, ale po namyśle zląkłem się, że mogę być posądzony o zbrodnię; dotykałem trupów, ręce miałem we krwi, no i byłem ubogi!... Przypomniała mi się rozmowa w winiarni, rozprawialiśmy o fałszywych pozorach, służących do oskarżenia mniemanych zbrodniarzy. Byłem właśnie w takiem położeniu: tego wieczoru przy winie rozmawialiśmy o rozgłosie, jaki zdobywa sobie lada opryszek, braku uznania i zupełnem zapomnieniu w jakiem żyją nieraz zdolni, lecz zupełnie nieznani artyści. Ja osobiście szczerze cierpiałem z powodu braku rozgłosu i popularności. Wiedziałem z doświadczenia, jak trudno jest uczciwemu, a skromnemu pisarzowi zwrócić uwagę publiczną na swoje

Pan Grabski powiada, że to są krakowscy stańczycy i... partja wyłączności stanowej chłopskiej, „partja ludowa“.

Przypuśćmy na chwilę, że istotnie istnieje jakieś tajne porozumienie między stańczykami a ludowcami. Zsumujmy głosy obu tych stronictw a dojdziemy do przekonania, że „koalicji“ tej, gdyby nawet istniała, bardzo jeszcze daleko do większości sejmowej. Byłaby to zaledwie jakaś czwarta część Sejmu, więc większości sejmowej należałoby szukać w „koalicji“, konserwatystów podolskich i wszechpolaków, którzy w zasadniczych kwestjach, zwłaszcza w obronie „polskiego stanu posiadania“ idą zawsze razem i prawie w niczem ze sobą się nie różnią.

P. Grabski wie dobrze, co głównie zabiło minioną sesję sejmową: obstrukcja ruska, która zdezorganizowała pracę sejmową i zabrała przynajmniej połowę czasu, przeznaczonego na obrady sejmowe. Kwestję ruską rozognili wszechpolacy ustawicznem wywijaniem drewnianym pałaszykiem w kierunku Rusinów, przeciwstawiając rozbudzonej pracy inteligencji rusińskiej wśród ludu tylko frazes narodowy, bankiety z toastami „hajże na Rusina“. Ustawicznymi atakami podpędzali wciąż inteligencję ruską do tem intenzywniejszej pracy, a kiedy wykładnikiem tych wzmożonych sił rusińskich, stała się obstrukcja ruska w Sejmie, umyli ręce od wszystkiego i piszą dziś, że powodem nieproduktywności Sejmu i braku myśli politycznej są... stańczycy i ludowcy, którzy bezpośrednio z Rusinami mają najmniej do czynienia. Bo trzeba sobie raz otwarcie powiedzieć, że Sejm, zdemoralizowany dziś ruską obstrukcją, zbiera pośrednio owoce wszechpolskiej „pracy na kresach“, płytkiej i bezprogramowej agitacji, która pozytywnie prawie nic nie dała, a dopomogła tylko do zorganizowania się Rusinom.

Melancholijny p. Grabski w swych „refleksjach“ nie wspomina o obstrukcji ruskiej, jako największej zaporze w pracach sejmowych, bo on ma na podniebieniu tylko „koalicję“ stańczyków i ludowców.

Do koalicji tej należał jednak jeszcze ktoś trzeci, który obecnie spokoju nie daje wszechpolakom.

Jest nim... prezydent miasta Krakowa p. dr Leo. A dowodem tego, że i p. Lea wciągnięto do „konspiracji“ (p. Grabski jako ex-socjalista wszędzie węszy „konspirację“) jest to, że p. Leo, jako prezes subkomitetu „wyraźnie tamował prace subkomitetu dla reformy wyborczej“.

To prawda! P. Leo dźwiga na sobie ciężką odpowiedzialność za zmarnowanie sesji sejmowej, w czasie której sprawa reformy wyborczej nie postąpiła ani krok naprzód. Ale za pozwoleniem! Jeżeli już do „koalicji“ mamy zaliczać wszystkich, którzy reformę wyborczą opóźnili — to możeby do niej wciągnąć także i szefa p. Grabskiego — posła Głąbińskiego, który przecież jest ponoś prezesem komisji dla reformy wyborczej, którato komisja odbyła w czasie sesji jedno jedyne posiedzenie a pozatem spała snem sprawiedliwego. Czyżby p. Grabski przebiegając w „refleksjach“ minioną przeszłość, zapomniał o p. Głąbińskim — tym wymarzonym wprost ubijaczu reformy wyborczej, ze znamienitą już rutyną, którejby się nawet sam hr. Stadnicki nie powstydził.

P. Głąbiński odczuwał widocznie przy końcu minionej sesji lekkie wyrzuty sumienia z powodu zatamowania prac nad reformą wyborczą. Chciał rezygnować z przewodnictwa w komisji dla reformy wyborczej. Fakt ten wywołał niebywały popłoch wśród konserwatystów. Jęli więc prosić p. Głąbińskiego, aby nadal tak „przodował“ pracom komisyjnym jak dotąd; p. Głąbiński dał się wreszcie uprosić. Rezygnację cofnął.

Widocznie ten Głąbiński należy pokryjomu także do koalicji — tylko p. Grabski o tem nic nie wie.

A choćby nawet wiedział — to refleksji na ten temat nie rozprowadzi, bo „refleksje“ posejmowe p. Grabskiego do całkiem innego zmierzają celu. Melanholja p. Grabskiego jest wynikiem smutnej roli, jaką wszechpolacy odegrali w minionej sesji i znaleźli się wskutek tego w przykrem odosobnieniu, a celem p. Grabskiego jest — jak zawsze — szkalowanie przeciwnika. Uderza się w tych, którzy są w danej chwili najniebezpieczniejsi a więc: p. Leo, bo ponoś ma się stać niedługo mężem tak opatrznościowym, że przybladła gwiazda p. Głąbińskiego zupełnie zblaknie; ludowcy, bo są jedyną dziś w kraju świadomą grupą, która kraj broni przed zalewem „ideją“ endecką i stańczycy, bo zagrożeni w swym bycie odważyli się lekko połaskotać wszechpolaków w czasie dyskusji budżetowej.

Dla ułatwienia sobie walki powiązał p. Grabski swych wrogów w „koalicję“ i wystrzelił „refleksjami“ grubego kalibru.

Do huku strzałów p. Grabskiego jesteśmy jednak już przyzwyczajeni. Są one nieszkodliwe a pozostawiają po sobie tylko trochę nieprzyjemnego dymu.

To się da jeszcze jako tako znieść.

„Wszechpolski włościanin z pod Gródka“.

W pierwszych latach grasowania wszechpolaków po Galicji, gdy na lekarstwo nie było jeszcze zwolennika ich wśród ludu — wypłatano redakcji „Słowa Polskiego“ znakomitego figla. Ktoś wysłał do tego pisma niby ze sfer ludowych list, którego pierwsze słowa składały się na wcale niemiłe dla wszechpolaków słowa. Redakcja nie spostrzegła się wówczas i wydrukowała tę rzecz z wyrazami entuzjazmu o „wszechpolskim włościaninie z pod Gródka“. Niebawem wydała się mistyfikacja i sporo było wesołości z powodu tej buffonady wszechpolaków.

Nieśmiertelny „włościanin z pod Gródka“ odzywa się znowu. Jeden z tygodników lwowskich pisze:

Gorliwy patrjota. Do redakcji „Słowa Polskiego“ ubiegłej niedzieli zapukał nieśmiało jakiś starszy już kmiotek z niezatartym wyrazem frasunku na bezmyślnej zresztą twarzy.

Jędrne i pełne siły „proszę!“ było mu odpowiedzią.

Wszedł zatem, rozglądając się bojaźliwie.

— Czego pan sobie życzy? — spytano od zielonego stolika.

— Proszę łaski wielmożnych panów — rzekł kmiotek z widoczną depresją swej prostaczej psychy — tamtego lata były u mnie w Gródku jakieś paniska i bałamuciły mnie, abym podpisał skrypt na grunwaldzką durniczkę...

— Na dar grunwaldzki — poprawiono go surowo od biurka.

— Coś takiego — przytaknął kmiotek — i ja podpisał się na 20 koron... A że bida jest teraz na przednowku, więc przyszedłem wielmożnych panów prosić, coby mi panowie pozwolili te 20 koron odsiedzieć...

Moralność naszej młodzieży.

IV.

Korzystając z otwarcia szpalt w „Gazecie powszechnej“ dla kwestji ustrzeżenia młodzieży przed zepsuciem, ośmielam się prosić Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie poniższych kilku słów:

— Należy młodzież uświadamiać w kwestjach seksualnych! Takie hasło rozbrzmiewa obecnie z ust wielu. Autor zaś artykułu p. t. „Moralność naszej młodzieży“ objaśnia, że uświadamianie to powinno być podawane „w sposób wzniosły, szlachetny, poważny“.

Seksus i jego przejawy to wprawdzie same rzeczy drażliwe, należy jednak na bok odłożyć wszelkie względy. My rodzice powinniśmy widzieć wzniosłe cele takiej dysputy, nie zaś przedmiot jej. Wszakże tu chodzi o dobro naszych dzieci.

Należy je uświadamiać!

....Dlaczego?... By je ustrzedz od zepsucia!

A więc logiczna konsekwencja powyższego rozumowania, to twierdzenie, że wystarczy by dzieci nasze poznały rzecz i jej skutki, a zepsucie zniknie z tego świata.

Rozumowanie więc jest takie:

Kto się zawczasu dowie, że za kradzież karzą, ten nie zechce kraść — *ergo* kto się zawczasu dowie, jak przyroda karze zepsutych, ten się nie zepsuje.

Coś się jednak wyda Szanownemu Czytelnikowi niewłaściwem w tem rozumowaniu. I słusznie!

Wszystkie inne zepsucia są wynikiem przywyknień, czy zachcianek ludzkich. Zepsucie zaś seksualne ma za fundament prawo natury. Pijak nie dlatego pije, że mu wódka potrzebną jest dla organizmu. Gdyby był się do niej nie przyzwyczaił, byłby wcale nie odczuwał jej potrzeby. Inaczej z popędami seksualnemi. Tu rzecz się ma jak z tym, co kradnie dla zaspokojenia głodu. Proszę mu tłómaczyć, że go zamkną. Gdy głód skręca wnętrzności, stanie się nieczułym na takie względy.

Umysł młody jest żywy — wrażliwy i ciekawy!

Wtajemniczyć go więc w arkana płci i rzucić w jego umysł świadomość, chociażby najstraszniejszych skutków wybryków na tem polu, a rzucić ją w sposób chociażby najwznioślejszy i najpoważniejszy, i wierzyć równocześnie, że ten młody nie zapragnie tych wzniosłości zakosztować, znaczy łudzić się lub nie znać dzieci.

Tu się wyłania zapytanie, jak się podaje wiadomości o sprawach seksualnych „w sposób wzniosły i szlachetny“? Seksus zna albo świadomość nagiej prawdy albo nic. Półsłówka i niedopowiedzenia, przenośnie i hiperbole, stosowane celem uszanowania ideałów młodości, byłyby tylko osłonką, byłyby muszlinem, przez który przezierałaby się konturowo tylko kusząca prawda, zaostrzczając ciekawość.

Najpewniejszą tarczą przeciwko szepsuciu są dla młodych ideały młodości. Niepokalana biel duszy brzydzi się stokroć bardziej plamy, niźli zmysły najwstrętniejszej nieraz choroby.

---

prace, stać się znanym i sławnym! Byłem zawsze więcej spragniony sławy niż pieniędy; pomimo to przez lat trzydzieści napróżno wyczekiwałem zadowolenia miłości własnej, wyczekiwałem tego słodkiego szmeru, jaki powstaje przy powtarzaniu znanego nazwiska przez tysiące ust! Ogarnęła mię naraz pokusa, żeby zaznać sławy i stać się popularnym! Przecież już wbrew mej woli naraziłem się na podejrzenie policji, więc postanowiłem okłamywać ją w dalszym ciągu. Chcąc przysporzyć dowodów oskarżających, zostawiłem na meblach odcisk mych skrwawionych palców, — w braku drogich kamieni, zabrałem od jubilera trochę fałszywych klejnotów, które ukryłem w swojej komodzie, na szczęście znalazłem nóż zabójcy i ukryłem go pod bielizną w swojej szafie; w tydzień potem przyaresztowano mię. Nazajutrz byłem już znany w całym świecie! Ten rozgłos, którego wyglądałem napróżno jako uczciwy pracownik, zdobyłem w mgnieniu oka jako przestępca. Niegdyś napróżno błagałem o króciutką wzmiankę w dziennikach o moich powieściach, a teraz życiorys mój drukowano na sześciu stronnicach we wszystkich dziennikach całej Francji.

Dotąd nie udało mi się zamieścić swego portretu nawet w kalendarzu, a teraz widuję wszędzie swoje fotografje z różnych epok mego życia zainteresowano się nawet chwilowo moją suczką, pisano o niej! Mnie zaś, którego przez lat trzydzieści wyrzucano za drzwi we wszystkich redakcjach, teraz redaktorzy i dziennikarze odwiedzają gromadnie, drepcą za mną, błagając o jedno słówko, o wrażenie, o autograf! Dawniej, mógłbym zdechnąć z głodu, a śmierć moja nie wywołałaby żadnego wrażenia, obecnie gdy mi się przytrafiła lekka niedyspozyccja w więzieniu, ogłaszano buletyny o mojem zdrowiu, a gdy po dłuższej niedyspozycji, zacząłem wracać do zdrowia, wywołało to radość powszechną. Dziennikarze udawali się aż do zapadłej Langwedocji, ażeby poznać moich starych rodziców i zdobyć jakieś szczegóły z moich lat dziecięcych; w Paryżu od szukać moje biedne stare przyjaciółki. Jednem słowem zajaśniałem od razu świetnym blaskiem, ja, któremu tak trudno było wydrukować swe utwory, teraz wyryłem w pamięci ludzi moje nazwisko, wygląd i moje dzieła!

*

Niestety! gdy sędziowie są przekonani, że pochwycili winowajcę, nie puszczają go na wolność dobrowolnie i za żadną cenę nie wybaczą mu, że potrafił ich okłamać!

Albert Perou sądził, że niewinność jego zostanie ogłoszoną wraz z podejściem którego użył. Niestety, srodze się omylił. Posadzono go, że za pomocą dobrze obmyślonego kłamstwa chciał się uniewinnić i uniknąć kary. Niepodobna przecież żeby ktoś się oskarżał o zabicie czworga ludzi, jedynie w celu zdobycia sobie chwilowego rozgłosu. Albert Perou został skazany na śmierć.

W naszych czasach spokojny pracownik literacki tylko za cenę życia może kupić rozgłos i sławę dostępną dla każdego zbrodniarza.

Dla prenumeratorów w Krakowie dostawa do domu bezpłatna.

Należy więc tę biel pielęgnować, te ideały karmić! W umyśle młodym należy rozbudzać świadomość wzniosłych zadań i celów życia i wszczepiać weń poszanowanie cudzego „ja“! Należy uczuciu nadawać pęd ku temu co piękne, co budujące i kierować je ku umiłowaniu tego, co daje prawdziwą karmę duszy t. j. do ideałów religijnych i miłości ojczyzny. Oto sposoby uchronienia dziatwy od złego.

Lecz cóż komu z najpiękniejszego pojazdu, jeśli mu cugle wypadają z bezwładnej ręki. I to jest słabą stroną naszego wychowania!

Z trzech władz duszy naszej, zaczyna się już w domu kształcić przedewszystkiem serce.

Od najwcześniejszych lat dziecko słyszy od niani i mamy same klechdy i bajeczki, budzące wprawdzie wyobraźnię, lecz przedewszystkiem uczucie. Często zaś działają swą niezwykłością szkodliwie na system nerwowy i powodują u dzieci obawę przed strachami. Później szkoła zabiera się całą mocą do umysłu, zakuwając go formułkami.

Na kształcenie zaś woli najczęściej nie staje czasu.

Piękną i szlachetną mocą jest uczucie — lecz najniebezpieczniejszą. Trzeźwym jest umysł — lecz dopiero gdy się wydrze z pod wpływu młodości i urobi się na władzę dojrzałą. Innemi słowy, gdy miąsz mózgowia stężeje należycie. Obie te jednak władze nie przydadzą się na wiele, gdy nie stanie woli. Cóż przyjdzie nawet z najwznioślejszych ideałów, gdy braknie sił do urzeczywistnienia ich. Przywrócić należną godność woli i kształcić ją wszelkimi sposobami, to pierwsze nasze zadanie.

Wszelkimi sposobami mówię — o bo każdy indywidualizm dziecinny ma inne właściwości, inną do każdego zastosować należy receptę, a szablon wydać może tylko jednostki moralnie słabe lub schorzałe.

Dobrą jest oświata, dobrem wykształcenie, lecz bez woli jest mieczem w ręku niepoczytalnego. I tu się rozwijają olbrzymie horyzonty przed szkołą i domem. Ile duszy tchnąć mogą rodzice w swe ognisko, ile zapału nauczyciel w szkołę. Tam każdy przedmiot może się stać ćwiczeniem ducha, przy odpowiednim systemie. Myśleć prawidłowo nauczą jedne, czcić szlachetnie inne, chcieć przepotężnie dobra, jeszcze inne. Więc nie bitwa w termopylskiej czeluści winna być niezwykłą, lecz wola mocniejsza od śmierci. Więc zdrada zwycięzcy z pod Lützen, nie powinna być tylko faktem historycznym, ale i przykładem jak wstrętnem jest poddawanie się jakiejkolwiek namiętności. Więc nie wartość dla iksu i sposób wynalezienia go winna być celem matematyka, lecz niewzruszalna konsekwencja, której i życie w dobrem trzymać się powinno. Bo gdy życie i matematyka na złą drogę zejdzie, wartość iksu wykoszlawi każdy rachunek.

A gdy wychowamy dzieci tak, iż każde, nosząc w sobie wolę twardszą od bryły granitu, iść będzie po drogach wiodących ku dobremu, gdy będą pragnąć przedewszystkiem dobra innych i wiedzieć co innym i sobie są winne, wówczas zepsucie zmaleje do nic nie znaczących rozmiarów. *Karol Kornicki.*

Bądź błogosławiony!...

...żeś przyszedł do mnie w dniach smutku, zgryzoty,
Żeś w pierś mą rzucił snop światła promienny
I żałość zgasił i rozwiał tęsknoty,
Co ostudzały żar pragnień płomienny...
Żeś mi rozjaśnił oko łzą zwilżone —
Bądź błogosławiony!

...żeś przyszedł do mnie w dniach bólu, goryczy,
Żeś sercem odczuł mego serca bicie
I wskrzesił dawną wiarę moją w życie,
Co zapał budził po nowe zdobycze...
Żeś mi wlał w duszę spokój upragniony —
Bądź błogosławiony!

...żeś przyszedł do mnie w dniach bezbrzeżnej nocy,
Żeś mi odsłonił świat uczucia nowy
I myślom skreślił łuk marzeń tęczowy,
Co mi nadziei dodaje i mocy...
Żeś mi lot skrzydeł wrócił utracony —
Bądź błogosławiony!

Jadwiga Koskowska.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Teatr miejski.

(„Faust“ — opera w 5 aktach Gounoda w wykonaniu szkoły operowej prof. Marso).

Na drugi już w tym sezonie popis uczniów i uczenic prof. Marso wybrano Gounodowskiego „Fausta“. Już sam fakt wystudjowania przez młode i niedoświadczone siły tak ogromnej i forsownej opery, co „Faust“ w niedługim stosunkowo przeciągu czasu zasługuje na wyraz uznania, uznanie to tem gorętsze, gdy się przyzna, że co do poziomu artystycznego przedstawienie wczorajsze stało bez porównania wyżej od ostatniego.

W emisji głosowej niektórych wykonawców czuć się wprawdzie dają jeszcze wadliwe braki, tak, że chwilami w t. zw. średnicy nie słychać ich prawie zupełnie, u niektórych już dziś występuje wyraźne sforsowanie, równocześnie jednak podkreślić należy coraz widoczniejsze sceniczne ich wyrobienie i swobodę, w rolach głównych wykonawców, zwłaszcza p. Hoffmanównej, pp. Tukatscha, Mazanka oraz Zakrzewskiego zaznaczające się najdobitniej i przyjmowane przez licznie zebraną publiczność jak zawsze życzliwie i sympatycznie.

Chór akademicki bardzo dobrze się sprawiał w akcie czwartym, orkiestra zaś w całości.

Z sali koncertowej.

Chopinowski wieczór Rubinsteina.

Gdy z początkiem obecnego sezonu koncertował w Krakowie Rubinstein po raz pierwszy nieliczna bardzo publiczność nasza tak nieufnie odnosząca się zazwyczaj do nowych nazwisk zelektryzowaną została odrazu niezwykle indywidualnym sposobem odtwarzania przezeń niektórych kompozycji a zwłaszcza Chopina i odnajdując w młodym pianiście zadatek na te wszystkie warunki, które tylko największym artystom przypadają w udziale zgotowała mu przyjęcie, które do pewnego stopnia wynagrodzić nawet mogło tak nieliczną publiczności tej frekwencję. Istotnie Rubinsteina już dziś uważać można za doskonałego pianistę, najbliższa przyszłość postawi go niezawodnie na równi z najpierwszymi. Gra jego, to sama młodość, w najlepszym i najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, ona też stanowi największą talentu jego ozdobę: ani śladu zblazowania jakiegoś, czy sztuczności, szczerość i niezwykle sympatycznego rodzaju sentyment, wolny jednakże zupełnie od czułostkowości, temperament bujny, wszelako bez niespodzianych i dziwacznych wybuchów, w połączeniu ze ślicznie rozwiniętą techniką — oto ogólne wrażenie z wczorajszego koncertu, które mogło być słabsze, lub silniejsze, w każdym razie u każdego dodatnie.

Zwłaszcza wykonanie preludyów i etud tych drobnych arcydzieł, kryjących nieraz pod skromną swą nazwą całe głębie ogromnego i gorącego serca ich twórcy, przyjąć można było bez zastrzeżeń, tyle mieściły czaru i czystej poezji w grze Rubinsteina. Nie znaczy to, by wrażenie przy innych numerach programu było mniejsze: przeciwnie, rosło ono i występowało coraz to wyraźniej, szczególniej zaś przy obydwu polonezach, oddanych z tak świetnym nerwem w rytmice i polotem, jakie słyszy się rzadko i długo się ich nie zapomina. *d. i.*

Z miasta.

Echa gościny czeskiej. We czwartek 3 marca br. w „Towarzyskim klubie czesko-polskim“ w Pradze odbędzie się Walne Zgromadzenie członków, na którem dr Fuhrich mówić będzie o zeszłorocznej wycieczce Czechów do Polski.

Dnia 12 marca urządza Klub wieczorek szopenowski z prelekcją dra Bożywoja Prusika, sympatycznego przyjaciela Polski i tłumacza wielu naszych dzieł na język czeski.

Teatr ludowy. Dziś w niedzielę wieczór daną będzie „Polka i Rosjanka“. W niedzielę po południu „Pod białym koniem“ bardzo wesoła farsa ze śpiewami. W poniedziałek po cenach bajecznie tanich „Opowieści Imci Pana Dymka“. Najbliższą nowością będzie sztuka Stanisława Kozłowskiego: „Esterka“, osnuta na tle historycznem. Bohaterką jest Esterka kochanica Kazimierza Wielkiego. Sztuka daną będzie na benefis p. Grabowskiej.

Repertuar Teatru ludowego na przyszły tydzień: poniedziałek 28 „Opowieści Imci Pana Dymka. Wtorek „Utracone szczęście“. Sroda „Pod białym koniem“ Czwartek „Esterka“. Piątek „Esterka“.

W Uniwersytecie ludowym odbędzie się w niedzielę o godzinie 7 wieczorek literacki. P. Marja Markowska mówić będzie o najnowszym utworze Konopnickiej o „Panu Balcerze w Brazylji“, p. Adam Uziembło odczyta najpiękniejsze ustępy poematu. Wstęp 20 hal.

W ogłoszonym świeżo programie na marzec większość wykładów poświęconych zostało wykończeniu cyklu o XVIII w. O filozofji owych czasów mówić będzie p. Florjan Znaniecki, o dziejach Polski dr Kazimierz Marjan Morawski, o ideałach wychowawczych p. Helena Orsza. P. dr Wanda Radwańska ukończy zajmującą serję o anatomji i fizjologji człowieka, ilustrowaną obrazami świetlnymi. Ponadto p. Kazimierz Czapiński mówić będzie o życiu umysłowem we współczesnej Rosji, p. Władysława Weychert-Szymanowska o ideałach wychowawczych na zachodzie, p. Jan Dąbrowski o twórczości S. Langa i o powrotnych falach realizmu w Polsce, p. Wojciech Betley o Grunwaldzie, dr Wiktor Kuźniar o przyrodzie Tatr.

W niedzielę 27 bm. Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

Rakowice, Czytelnia robotnicza, godz. 3 po poł.: „O Grecji“ — dr Józef Drobner.

Borek Fałęcki, Czytelnia robotnicza, godz. 3 po poł.: „O życiu w morzu“ — M. Ramult.

Czarna Wieś, Czytelnia robotnicza, godz. 6 wiecz.: „Skąd się wzięły kamienie na polach naszych“ (z obrazami świetlnymi) — St. Weiguer.

Wycieczka historyczna na Wawel o godz. 10 rano, punkt zborny w lokalu przy ulicy Szewskiej 16.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się w poniedziałek 27 bm. staraniem Sekcji odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w auli I szkoły realnej (Studencka 12) o godz. 4 po południu. Pogadankę zagai p. Andruszkiewiczowa odczytem na temat: „Co mają czynić rodzice, aby klasyfikacja przyniosła dzieciom pożytek“. Wstęp bezpłatny.

Wybory delegatów robotników na Walne zgromadzenie kasy chorych odbędą się z ciała wyborczego robotników w niedzielę 13 marca br. w budynku Kasy z następujących grup: Grupa I (przemysł żelzny, kruszcowy i maszynowy) 22 delegatów; grupa II (przemysł ceramiczny i budowlany) 69 delegatów; grupa III (przemysł drzewny, papierowy, graficzny, tapicerski) 36 delegatów; grupa IV (przemysł skórny i sukienniczy) 32 delegatów; grupa V (tow. spożywcze, przem. szynkarski, przewozowy); 64 delegatów grupa VI (kupiectwo i pośrednictwo) 47 deleg.; grupa VII (sztuka, nauka, wydawnictwa pism) 30 del. Głosowanie będzie trwało od 11 do 2 po poł.

Częściowe zamknięcie wodociągów. Zarząd wodociągów miejskich ogłasza, że w dniach 28 lutego, 2, 3, 4 i 7 marca br. w godzinach po południowych od 2 do 7 wykonanem będzie w mieście przepłukanie rurociągów miejskich, kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku:

Dnia 28 lutego w części miasta między ulicą Zwierzyniecką, Wisłą i Rynkiem do ul. Szewskiej a następnie Szewską, Karmelicką do kolei obwodowej i wzdłuż tejże do ulicy Zwierzynieckiej. Dnia 2 marca w części miasta między plantacjami od ul. Karmelickiej do ul. Lubicz a następnie ulicą Pawią, Ogrodową, Warszawską, Szlak, ul. Helclów do kolei obwodowej, wzdłuż tejże do ulicy Karmelickiej i ulicą Karmelicką do plantacji. Dnia 3 marca w śródmieściu w obrębie plantacji z wyłączeniem części przepłukanej w dniu 28 lutego tj. między ulicą Szewską, Rynkiem i plantacjami. Dnia 4 marca we wschodniej części miasta między ulicami: Kolejową, Lubicz, Bracką, Lubomirskiego do granicy miasta a z drugiej strony od ulicy Kolejowej wzdłuż ul. Kolejowej do Grzegórzek. Dnia 7 marca w dzielnicy „Wawel“ w części dzielnicy III tj. między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastjana i Dietla oraz w całej dzielnicy VII i VIII. Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie

wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w powyżej wyszczególnionych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych należy przez czas trwania płukania rurociągów w odnośnej części miasta zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentyla umieszczonego w instalacji wodociągowej w piwnicy lub suterenie realności.

Przestroga dla wychodźców. Doszło do wiadomości namiestnictwa, iż w Paryżu powstała agencja stręczenia pracy robotnikom we Francji p. n. „La France“ a agencja ta miała za pośrednictwem różnych agentów w Galicji rozwinąć wielką działalność, celem zwerbowania jak największej ilości robotników do Francji. Kierownikiem tej agencji ma być niejaki Emil Nusbaum z Galicji. Wobec tego, że agencja ta nie jest w Austrji uprawnioną do stręczenia posad i służby, Namiestnictwo poleciło starostwom rozwinąć jak najściślejszą kontrolę nad ewentualną działalnością tej agencji, względnie jej pomocników w tamtejszym powiecie, przestrzedz tamtejszą ludność przed działalnością tego rodzaju agentów i pouczyć, aby bez zawarcia kontraktów pisemnych nie dała się nakłonić do wychodźctwa do Francji. Odnośnych agentów mają starostowie pociągnąć do odpowiedzialności karnej z powodu przekroczenia § 21a ustawy przemysłowej.

Zakład pensyjny. Biuro krajowe „Powszechnego Zakładu pensyjnego dla funkcjonarjuszy prywatnych“ podaje do wiadomości, iż dla wygody stron interesowanych inspektor Bjura krajowego, korzystając z uprzejmości Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, będzie czas dłuższy urzędować w lokalu Izby hadlowej ul. Długa l. 1 w poniedziałki, środy, piątki i niedziele w godzinach przed południowych, udzielając potrzebnych informacji i druków do ogłoszeń. Równocześnie prostuje mylne pogłoski o wywożeniu pobranych premji do Wiednia, oznajmiając, iż obecnie 92 proc. tych dochodów umieszczono w papierach i innych pupilarnych lokacjach krajowych, a nadto ma Biuro krajowe wszelkie widoki pozyskania w niedługim czasie kapitałów, przewyższających własne dochody dla dalszej lokacji w kraju.

Ustny egzamin uzupełniający dojrzałości dla języków klasycznych, tudzież z propedeutyki filozof. w myśl rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty odbędzie się w gimnazjum III w Krakowie i w gimnazjum V we Lwowie dnia 8 marca br. o godzinie 3 po południu.

Kurs dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, odbędzie się w c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w marcu i kwietniu br. w 6 godzinach tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do Dyrekcji zakładu najdalej do 1 marca br. (a ogłoszenie to rozesłano 25 lutego! — *Red.*) i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się 27 lutego i 1 marca br.; każdy z wpisujących się płaci 2 kor. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszych opłat niema. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się. Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy, wozy i tendry ze względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacji, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacje wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

„O samodzielności kobiet“. W niedzielę o godzinie 3 po południu odbędzie się staraniem Komitetu Równoupr. Kobiet w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego (Szewska 16) pogadanka „O samodzielności kobiet“.

„Chromofotoskop“ ul. Florjańska l. 4 (parter) wystawia aktualną serję widoków przedstawiających w wiernych zdjęciach rozwój różnych sportów zimowych uprawianych w Karkonoszach, rozciągających się swem pasmem na granicy Czech i Śląska.

We filji **„Stereoglob“** ul. Szewska l. 45 (parter) jest wystawiona serja interesujących widoków Szwajcarji francuskiej. Przed oczami widza przesuną się widoki miast: Genewy, Lozanny, Vevey, Montreux, Territtel Tryent, Vernayes, Zermatt, ponadto śliczne wodospady, przesmyki górskie, pasma gór alpejskich itp.

Najechał na „władzę“. Marek Pyrka z Wolicy, jadąc wczoraj przez ulicę Basztową, najechał furą na policjanta konnego. Policjant runął z koniem na ziemię i potłukł się mocno.

Spodobały się Marysi pierścionki. Marysia Złoczka ze Złotnego koło Sącza służyła u p. Silberfeld przy ul. Radziwiłłowskiej l. 27. U tejże pani mieszka p. Wendland, którego Marysia obsługiwała. Przy tej sposobności wpadły jej w oko dwa złote pierścionki p. W., które też wkrótce wzięła sobie na własność. Ponieważ jednak na razie nie mogła ich nosić na palcu, przeto ukryła je w miejscu ustępowem, chowając je na stosowniejszą porę. Ale niestety policja „wywąchała“ wczoraj pierścionki a Marysia przespacerowała się „pod telegraf“.

Zastosowanie mączki żużlowej Thomasa. Powszechnie wiadomo, że mączkę żużlową Thomasa — jako najlepszy i najtańszy nawóz fosforowy — stosuje się na łąki w zimie i wczesną wiosną. Mniej jednakowoż jest znanem, że mączka żużlowa Thomasa użytą być może z nader dobrym skutkiem pod zasiewy jare rozsypując takową na surowe skiby, przyczem jak praktyka poucza żadnego ubytku składników pokarmowych obawiać się nie należy.

Wobec coraz to częściej pojawiających się falsyfikatów i mniej wartościowych żużli, najlepiej kupować mączkę żużlową Thomasa tylko z gwarancją zawartości kwasu fosforowego cytratowo rozpuszczalnego, albowiem kwas fosforowy falsyfikatów nie jest wcale lub bardzo mało cytratowo rozpuszczalny.

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Sobota	Ład w domu	Polka i Rosjanka
Niedz. po poł.	Kopciuszek	Pod białym koniem
Niedz. wieczór	Ład w domu	Polka i Rosjanka

Podgórze

Wojowniczy niemowa. Feliks Gawriło, niemowa, pochodzący ze Stanisławia Górnego, wychylił sobie wczoraj wieczór kilka kubków. To go tak wojowniczo usposobiło, że idąc ul. Mostową, roztrącał przechodniów, bełkocąc przytem jakieś niezrozumiałe wyrazy... Przypadkowo zaszła mu drogę Marja Nawrot. Widok jej do takiej wściekłości doprowadził Gawriłę, że wyciągnął z kieszeni „kozik“ i tak uzbrojony chciał się rzucić na niewiastę. Przeszkodził mu w tem „rycerski“ przedstawiciel władzy, który broniąc kobiety, ujął wojowniczego niemowę za kark i zbroił go — a następnie powiódł ze sobą na policję.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczór powstało olbrzymie zbiegowisko przed domem l. 6 przy ulicy Wandy... Zjawiła się też wkrótce karetka Pogotowia ratunkowego z Krakowa. Wezwano je do Ludwiki Wiśniewskiej, która targnęła się na życie, zażywszy roztwór zapałek siarczanych i właśnie wiła się w przedśmiertelnych boleściach. Lekarz dyżurny Pogotowia po zastosowaniu odpowiednich środków ratunkowych, przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza.

Zgubione źrebię. Na torach kolejowych koło Płaszowa złapano wczoraj źrebię. Właściciel może je odebrać w urzędzie gminnym w Płaszowie.

Kronika prowincjonalna.

Otwarcie Czytelni. W wiosce Biesiadkach koło Brzeska odbyła się w niedzielę ostatnią uroczystość otwarcia Czytelni, założonej staraniem krakowskiego Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki. W otwarciu tej placówki oświatowej wzięły udział bardzo liczne rzesze włościan miejscowych, z wiosek okolicznych i poważny zastęp inteligencji miejscowej. Z ramienia Koła Kościuszki przybyli delegaci: pp.: prezes Czytelni akademickiej Odroń i Czarnecki, którzy w przemówieniach swoich wykazywali niepomierne dla ludu korzyści, płynące z oświaty i zachęcali zgromadzone rzesze do korzystania z tej Czytelni. Przemawiał także proboszcz miejscowy ks. Prokopek, akademik Gagatek, p. Janicki, kierownik szkoły i kilku innych. Przewodniczącym Czytelni wybrano p. Józefa Gawlika, sekretarzem p. Stanisława Sachę. Czytelnia w Biesiadkach dzięki dużemu uświadomieniu włościan ma rozkwit zapewniony.

Wenta spożywcza. Staraniem komitetu kościelnego Pań i Panów odbędzie się na potrzeby miejscowego kościoła w Szczakowej dnia 13 marca 1910 r. w sali „Gospody“ wielka wenta spożywcza. Wstęp od osoby 40 h. dzieci płacą połowę. Cena losu 40 h. Początek o godz. 5 ej popołudniu. Przygrywać będzie muzyka fabryki cementu. W programie różne niespodzianki. Datki i fanty na wentę uprasza się przysyłać pod adresem przewielebnego ks. Władysława Bachorza.

Księża wojna. Od szeregu tygodni toczy się między wyższem duchowieństwem ruskiem we Lwowie zacięta walka. Wynikła ona z powodu artykułów „Niwy“, organu arcybiskupa hr. Szeptyckiego, w którym zaczęły się pojawiać coraz ostrzejsze ataki przeciw duchowieństwu z partji moskalofilskiej. „Niwa“ nazwała duchowieństwo, sympatyzujące z moskalofilami mianem propagatorów schyzmy moskiewskiej w Galicji, posądziła to duchowieństwo o zdradę unji, nadużywanie stanowisk i td. Artykuły te wywołały wielkie oburzenie wśród księży-moskalofilów, którzy zredagowali w ostrym tonie memorjał i wręczyli go przez osobną deputację arcybiskupowi Szeptyckiemu. Memorjał ten, protestujący przeciw artykułom „Niwy“, podpisali najwybitniejsi dygnitarze metropolitalnego konsystorza. To znów oburzyło duchowieństwo ukraińskie, które odpowiedziało kontr memorjałem. Ten kontr-memorjał wręczono również metropolicie przez deputację, którą tenże przyjął nader życzliwie. Jak donosi „Diło“, metropolita solidaryzuje się w zupełności z poglądami, wyrażonymi w memorjale ukraińskiego duchowieństwa. Wobec takiego stanu rzeczy, walka księża jeszcze bardziej się zaognia.

Afera szpiegowska. W związku z aresztowaniem Bendaka, urzędnika bukowińskiego Wydziału krajowego, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji, aresztowano w dalszym ciągu cały szereg różnych osób, mocno skompromitowanych w tej szpiegowskiej aferze. W Nowosielicy aresztowała onegdaj żandarmerja bukowińska wyższego oficera rosyjskiego, który stał na czele szpiegów bukowińskich. Oficer ów przez dłuższy czas bawił także w kilku miejscowościach Galicji wschodniej, a także w Husiatynie i Brodach. Przy rewizji znaleziono przy nim dokładne zdjęcia różnych okolic wschodnio-galicyjskich.

Pożar fabryki. Fabryka papieru w Kołomji do pakowania soli spłonęła doszczętnie. Spalił się 4 piętrowy budynek. Wskutek zawalenia się belkowania maszyny zniszczone. Fabryka była własnością p. Miziewicza.

Tarnów

Z Rady miejskiej. We czwartek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem oświadczył burmistrz, że wreszcie nadeszło pozwolenie na budowę tramwajów. Drugą ważną sprawą była budowa szkoły przemysłowej. Od dłuższego bowiem czasu toczą się rokowania z rządem co do jej założenia; obecnie rozpocznie się jej budowa. Po uchwaleniu cen najmu sklepów w budynkach miejskich i po zatwierdzeniu funduszu teatralnego na r. 1910, przystąpiono do wyboru komisji zarządu nowo zakupionej gazowni miejskiej, w skład której mają wejść 4 radni i 1 asesor jako przewodniczący. Doszło w trakcie dyskusji do takiego zacietrzewienia, że obaj przypuszczalni asesorowie p. inż. Rypuszyński i p. Silbigier oświadczyli, że nie przyjmą ewentualnego wyboru a burmistrz chcąc zażegnać burzę był zmuszony odroczyć posiedzenie Rady. Wyrażamy wielkie ubolewanie widząc, że polityka małomiejska przekroczyła już i próg Rady i nie pozwalała na zgodne współdziałania wszystkich czynników.

Ruch muzyczny. Istniejące tu od kilkunastu lat Towarzystwo muzyczne, zaczyna się w ostatnich

czasach bardzo pomyślnie rozwijać. Pod prezesurą dyr. gimn. I. p. Jaglarza urządza regularne wieczory czwartkowe, które cieszą się wielką wziętością i bardzo liczną frekwencją. Na jednem ze swych ostatnich posiedzeń, postanowił Wydział założyć dwuklasową szkołę śpiewu. Pierwsza klasa ma być bezpłatna: (uczniowie będą płacili tylko 1 kor. miesięcznie na muzykalja).

Jeżeli już mowa o ruchu muzycznym w Tarnowie, to nie godzi się nie wspomnieć o Towarzystwie śpiewackiem żyd. ludowem „Harmonja", które zawiązało się przed kilku miesiącami. Chór tego Towarzystwa składający się z przeszło 100 osób, odbywa już od dłuższego czasu próby i ma wystąpić niebawem z dużym koncertem w sali „Sokoła".

Dla kogo istnieje sala Kasyna? Istnieje w naszem mieście sala Kasyna, którą arystokratyczne Towarzystwo kasynowe wynajmuje „lepszym" sferom na zabawy, koncerty i t. d. Onegdaj otrzymało tę salę tut. Tow. robotnicze „Naprzód" za sowitem wynagrodzeniem dla urządzenia wieczoru ku czci Bebla. Na dzień przed wieczorkiem odwołało Towarzystwo kasynowe wynajęcie swej sali. Tow. „Naprzód" musiało na prędce poszukać sobie innego lokalu. Doprawdy Tarnów ze swą „postępowością" nie bardzo się posunął.

Z Gorlickiego.

A więc pogłoska od dłuższego czasu rozsiewana po kraju, stała się faktem dokonanym. Ks. Prałat przenosi się na stałe do Leżajska. Już to my w Bieckiem mamy takie szczęście (niedawno ponieśliśmy niepowetowaną szkodę przez usunięcie się ks. dziekana Palca). Zasłużony na polu kościelnem (o tem najlepiej wiedzą parafjanie bieccy) nie zagrzeje u nas miejsca za to jedynie dlatego że w naszych stronach niema hojnie wyposażonego probostwa — z tego więc tytułu musimy zadawalniać się zwykłymi w miejsce prałatów — śmiertelnikami. — Czy niema na to lekarstwa? dokąd należy wnieść podanie, by kiepsko uposażone beneficja nie p nosiły krzywdy i szkody — kosztem innych?

Zachodzi obawa by po prałacie w Bieczu nie zajął miejsca jaki młodzik i już do reszty nie zdyskredytował nasz powiat. Bardzo się tego obawiamy — jedna tylko pociesza nas nadzieja — a tą nadzieją są konserwatorzy, którzy dotychczas z taką sumiennością i skrupulatnością, nie oglądając się na nikogo, spełniali swój obowiązek.

Parafianie.

Małżeński czworobok.

We wsi Rupniowie koło Limanowej rozegrała się onegdaj ponura tragedja, która pociągnęła za sobą jedną ofiarę.

W wiosce tej trwał od dłuższego czasu oryginalny romans. Oto pewien gospodarz tamtejszy zapałał gorącym afektem ku urodziwej żydówce, żonie karczmarza i prawie że dnia nie było, by ta romantyczna para nie naznaczyła miłosnej schadzki. Karczmarz dowiedział się wkrótce o tem, iż małżonka jego miłosny utrzymuje stosunek z innowiercą. Robił jej z tej przyczyny częste wyrzuty, prosił o poprawę i zaprzestanie zdrady małżeńskiej. Żona mimo przyrzeczeń nie myślała wcale o zewaniu romansu z ukochanym gospodarzem. Karczmarz widząc, że jego zabiegi nie odnoszą żadnego skutku, postanowił zemścić się na owym swoim rywalu — i to w sposób zupełnie oryginalny.

Oto zaczął zachodzić do żony swego przeciwnika, który mu małżonkę zbałamucił. I o dziwo. Nie długo czekał, a małżonka jego rywala, by znów zemścić się na swym niewiernym „chłopie", nawiązała romans ze żydem i wcale była z tego zadowoloną. Obaj rywale wiedzieli o tem doskonale, ale jeden drugiemu już nie „psuł sprawy". Dopiero pewnego razu przy wódce w karczmie pokłócili się obaj o swoje wiarołomne połowice. Kłótnia przemieniła się wkrótce w bójkę zaciętą. Gospodarz, jako silniejszy, chwycił żyda „za ożyrle" i rzucił nim o ziemię. Poprawił mu jeszcze kolanami tak dobitnie, że żyd już nie wstał.

Gospodarza owego aresztowano i wdrożono przeciw niemu śledztwo.

Pięciogodzinny romans.

Do miasteczka Asch zajechał w tych dniach młody, przystojny mężczyzna. Rozglądnąwszy się po mieście, znalazł u jednej wdowy ładny pokoik i w nim postanowił zamieszkać. Wprowadził się o godzinie 12 i pół w południe i przedstawił się jako agent pewnej firmy.

U tejsamej wdowy mieszkała też młoda panienka, z którą agent w godzinę później już zawarł znajomość. Odrazu zdobył sobie jej serce... Podczas rozmowy opowiedział jej, że ma 6.000 marek majątku, że pragnie się choćby zaraz ożenić i poprosił ją o rękę... Dziewczyna nie miała oczywiście nic przeciw temu i o godz. 2 i pół odbyły się zaręczyny przy winie i przekąsce... Podczas tego zauważył narzeczony, że mu brakło „drobnych". Wybawić go z kłopotu było obowiązkiem kochającej narzeczonej; nie namyślając się więc ani chwilki, oddała mu całą swą gotówkę w kwocie 9 kor. O godz. 5 udał się „narzeczony" do miasta, aby załatwić różne inne interesa i obiecał wkrótce wrócić...

Narzeczona czekała z niecierpliwością, a każda chwila wydawała się jej długa — jak wieczność. A tymczasem narzeczony nie wracał. W duszy dziewczęcia poczęło się budzić podejrzenie... Wkońcu nie mogąc się doczekać, zrobiła doniesienie do władzy... I już o godzinie 6 i pół siedział „narzeczony" pod kluczem. Okazało się, że był to niejaki Ferdynand Fischer, tkcaz z zawodu żonaty, który za przeróżne oszustwa był już często karany... Dobrze, że tylko 9 kor. straciła łatwowierna dziewczyna.

Szantażyści.

Na jakie pomysły zdobywają się ludzie, którzy pracować nie mają ochoty, a chcieliby się bawić szeroko, świadczą ustawiczne doniesienia pism pozagalicyjskich, zwłaszcza warszawskich. I tak nie dalej jak wczoraj zaszły w Warszawie dwa wypadki bardzo sprytnie uplanowanego szantażu.

Do składu tytoniu K. Garleja zgłosiło się dwu nieznanych ludzi, którzy oświadczyli, iż jako urzędnicy akcyzowi dokonają w składzie rewizji, ponieważ dowiedziano się, iż Garlej sprzedaje papierosy bez banderoli.

Mimo oświadczenia tego, właściciel sklepu sprzeciwił się rewizji bez udziału policji. Wobec tego jeden z przybyszów, oświadczywszy, że wychodzi zawezwać policję, udał się na ulicę. Tymczasem pozostały w chwilę po odejściu kolegi zwrócił się do Garleja z żądaniem 5 rubli, w razie zaś odmowy, pogroził, iż zawezwie stojących przed sklepem towarzyszy.

Garlej, obawiając się gwałtu, wręczył nieznanemu żądaną sumę, ten, wybrawszy sobie jeszcze z gablotki stojącej na bufecie scyzoryk i bursztynowy munsztuk do papierosów, wyszedł.

Garlej, wyszedłszy za nim, spostrzegł, że nieznany, połączywszy się z towarzyszem, który oczekiwał na niego z dwiema jakiemiś kobietami, oddalił się i następnie całe towarzystwo weszło do cukierni. Tam też aresztowano wesołą czwórkę i osadzono w areształach.

Drugi wypadek może nie szantażu ale pomysłowego oszustwa dokonano również w Warszawie.

Około południa w domu bankierskim Goldfedera rozległ się alarm telefoniczny. Jak się okazało, telefonował rzekomo w imieniu jednego z klijentów banku, urzędnik domu spedycyjnego, który zawiadamiał firmę Goldfedera, że wkrótce zgłosi się tam posłaniec z czekiem na 2.000 rubli, wystawionym przez firmę spedycyjną i dlatego, uprzedzając przybycie posłańca, prosi o wypłacenie należności. Istotnie wkrótce zjawił się w banku posłaniec publiczny, który przedstawił zapowiedziany telefonicznie dokument.

Wobec licznych oszustw czekowych w ostatnich czasach, wspomniana firma po otrzymaniu dokumentu sprawdziła podpis z autentycznym podpisem klijenta.

Już na pierwszy rzut oka widać było, że przyniesiony dokument posiada nieautentyczny podpis. Wobec tego zatelefonowano do wspomnianego domu spedycyjnego, skąd otrzymano odpowiedź, że o żadnym czeku tam nie wiedzą.

Widząc takie jawne oszustwo, zatelefonowano do wydziału śledczego i przybyli rychło agenci policyjni wzięli w swe obroty oczekującego posłańca.

Posłaniec oświadczył, że list z dokumentem wręczył mu na ulicy jakiś młodzieniec, który polecił przynieść mu odpowiedź do redakcji jednego z pism warszawskich.

Agenci polecili posłańcowi iść w kierunku umówionego z nieznajomym miejsca, lecz już na ulicy Świętokrzyskiej do posłańca zbliżył się młodzieniec, który oświadczył, że nie mogąc się doczekać posłańca, wyszedł naprzeciwko.

Młodzieńca aresztowano i jak się okazało jest on krewnym właściciela domu spedycyjnego, a nie mając pieniędzy na hulankę, za sfałszowanym podpisem chciał otrzymać pieniądze ze wspomnianego domu bankierskiego.

Z innych zaborów.

Przemysł ludowy w Królestwie. Dzięki wytrwałym zabiegom ludzi szczerze dbałych o podniesienie włościaństwa, sprawa przemysłu ludowego wchodzić poczyna w Królestwie Polskiem na tory właściwe i interesować coraz szersze koła. Doskonale rozwijająca się sekcja przemysłu ludowego przy Tow. rolniczem w Wilnie, zwróciła się do wszystkich interesujących się przemysłem ludowym z odezwą i prośbą o nadesłanie odpowiedzi na taki kwestjonarjusz, 1) jakiego rodzaju przemysł uprawia dana wioska? 2) wielu ludzi przemysł ten zatrudnia: (w przybliżeniu — mężczyzn... kobiet... dzieci...)? 3) czy producenci składają się w większości z bezrolnych, czy małorolnych? 4) czy są pośród nich najemni, czy też z rodzinami pracują? 5) jeżeli są najemni, wiele zarabiają przeciętnie (miesięcznie lub dziennie)? 6) jak długo trwa praca (wiele miesięcy w roku, godzin w dniu — mniej więcej)? 7) skąd biorą materjał surowy (z najbliższego miasta... jakiego — na miejscu)? 8) czy nabywają taki materjał do spółki, czy każdy z osobna? 9) jakie rodzaje wyrobów są produkowane? 10) czy producenci zbywają towar sami i gdzie? — jeżeli handlarzom, to dokąd? 11) czy pracują i zbywają towar osobno, czy też łączą się w spółki — na jakich zasadach?

Ze świata.

Wystawa w Monachjum. W Monachjum otwartą będzie z wiosną tego roku wielka wystawa arcydzieł sztuki mahometańskiej. Obejmować ona będzie całokształt rozwoju sztuki, począwszy od epoki przedmahometańskiej, sztuki za Sassanidów, przechodząc przez epokę Kalifów do 1258 roku, sztukę maurytańską w Hiszpanji i Afryce północnej, Sycylji, Persji, dalej przedstawi przypomnienia ze Syrji, Małej Azji i Egiptu za czasów wypraw krzyżowych, sztukę perską z epoki Safidów, wpływ Persji na Rosję i Polskę (polskie pasy z 18-go wieku i jedwabne dywany dla Polski sporządzane), okres indyjski i mongolski do roku 1700 i cały obraz sztuki tureckiej i jej wpływu na sztukę europejską.

W czasie wystawy odbywać się będą uroczystości muzyczne Schumanna, Straussa, Mozarta, Wagnera, a nadto w Oberamergau przedstawienia pasyjne.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kontygent rekruta.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej mówił pos. Cegliński o złem obchodzeniu się z żołnierzami, o sprawie lekarzy wojskowych; domagał się zniesienia rewersów demolacyjnych, oraz sprawiedliwego odszkodowania ludności za straty poniesione podczas ćwiczeń artylerji w strzelaniu.

Pos. Kozłowski powitał wewnętrzne udoskonalenie w armji pod względem technicznego wykształcenia funkcjonarjuszy armji, nowego uzbrojenia artylerji, zaopatrzenia armji w karabiny maszynowe, używania nowoczesnego materjału wojennego zastosowania samochodów, wynalazków w dziedzinie aeronoutyki, cyklistyki, ruchomych kuchni polowych itd. Przytacza głosy zagraniczne na dowód, że zdolność do wojny naszej armji podczas międzynarodowego przesilenia. Także poza obrębem naszego państwa n. p. w Niemczech i w Francji zdolność tę uznano. Mowca ubolewa, że po tak daleko idących przekroczeniach budżetowych, które w każdym razie są uzasadnione przez niebezpieczeństwo wojny, ale które bądź co bądź muszą być zbadane, delegacje nie mogą się zebrać z powodu trudności na Węgrzech.

Mowca spodziewa się, że także w przyszłości danem będzie armji to, co jej się należy, że jednakże nastąpi spokojniejsze tempo w wydatkach na armię, gdyż tak wielkich wydatków finanse państwowe nie mogą trwale wytrzymywać w dotychczasowem szybkiem tempie.

Mowca wskazał na sprzeczność między wielkim postępem w technicznem udoskonaleniu armji a przestarzałem ustawodawstwem wojskowem, silnie nadwerężonem przez ząb czasu. Upomina się o 2-letnią służbę wojskową, o ustanowienie korpusów zawodowych, o zwolnienie korpusów od zajęć pisarskich, aby mogły się więcej poświęcać zawodowi nauczycielskiemu ze względu na większe wymagania, jakie stawia skrócony czas służby. Stawia dalej rezolucję w sprawie ulg i ułatwień dla osób utrzymujących rodziny; użala się na brak lekarzy wojskowych, podkreśla, że uwalnianie popisowych w sposób karygodny nie może uzasadniać nadużyć w przeciwnym kierunku mianowicie pod względem asenterowania chorych ludzi. Mowca sprzeciwia się stanowczo temu, by przewodniczący komisji asenterunkowej, który jest oficerem a nie lekarzem, miał prawo rozstrzygać o poborze.

Następnie interpelował p. Kozłowski ministra obrony krajowej w sprawie zmian w przepisach o dostawach rolniczych, żąda uwzględnienia przemysłu domowego oraz podwyższenia cen remont chodowanych w Austrji, w myśl wniosku ministerstwa rolnictwa. Użala się na sposób traktowania sprawy remont przez ministerstwo wojny. Omawia stosunki zdrowotne w wojsku i zaznacza, że są przecież na ogół lepsze niż w innych państwach. Należałoby wzmocnić zaufanie żołnierzy do przełożonych większym religijnym wpływem na żołnierzy i zapewnić poszanowanie narodowej odrębności. Mowca wykazuje wielką liczbę wypadków chorób ze śmiertelnym wynikiem w armji i stawia rezolucję, nakładającą na armję obowiązek odszkodowania w razie nieszczęśliwych wypadków. Człowiek, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w fabryce, otrzymuje odszkodowanie, przy armji zaś tego niema. Z powodu wypadków maltretowania żołnierzy konieczne jest ściśle wykonywanie dotyczących przepisów. Mowca omawia sprawę przymusu pojedynkowego i w końcu stawia różne rezolucje w duchu swoich wywodów.

Minister obrony kraj. Georgi stwierdził, że wypadki znęcania się nad żołnierzami w ostatnich czasach znacznie się zmniejszyły, a specjalnie wypadki ze strony oficerów należą do wyjątków. Omawiał stan pertraktacji co do wydania nowych przepisów o rejonach fortecznych i obiecał ze swej strony popierać przyspieszenie akcji prawodawczej w tym względzie. Wskazał dalej na łagodne stosowanie wobec ludności przepisów o tych rejonach i na wybór odpowiednich miejsc do strzelania przy ćwiczeniach z uwzględnieniem stanu kultury rolniczej. W sprawie zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej oświadczył, że projekt w tym względzie ze stanowiska interesowanych ministerstw można uważać za wygotowany, ale termin przedłożenia go stoi w związku z umową z Węgrami, jakoteż z kwestją finansową.

Minister wyraził żywe ubolewanie, że dotąd nie udało się jeszcze przeprowadzić reformy wojskowej procedury karnej.

Podkreślił, że nieuregulowanie dotąd sprawy języka sądowego jest ogromną luką w tym projekcie, który zresztą jest gotowy. W ostatnim czasie rząd ponownie urgował Węgry o załatwienie tej sprawy. Wskazał dalej na zmniejszenie się liczby pojedynków w armji, zwłaszcza między oficerami i na to, że narodowe nieszczęścia w armji się nie pokazują. Uważa w końcu za swój obowiązek odeprzeć wszelkie uwagi uwłaczające powadze armji i szkodzące subordynacji.

Po dalszej dyskusji Komisja przyjęła kontyngent rekruta.

Związek niemiecko-narodowy.

Na wczorajszem posiedzeniu niemiecko-narodowego związku dyskutowano nad sprawą połączenia niemiecko-narod. Związku z niemiecko-wolnomyślnych stronnictw w jeden wspólny związek. Przedtem odbyły się zebrania niemiecko-postępowego zjednoczenia i niemiecko-radykalnego, na których na wypadek zgody niemiecko-narodowego związku postanowiono połączyć się w jeden związek pod nazwą: Związek niemiecko-narodowy. Na podstawie poczynionych oświadczeń postanowił Związek jednogłośnie utworzyć proponowany Związek niemiecko-narodowy i zawiadomił o tem zastępców innych grup, którzy byli obecni na posiedzeniu. Dziś odbędzie się konstytucyjne posiedzenie; wybrane będzie prezydjum z 5 członków.

Węgierska Rada ministrów.

Wczoraj przed południem odbyła się Rada ministerjalna, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu. Narada trwała do godziny 2 popołudniu. Załatwiono wszystkie sprawy poszczególnych ministerstw, między niemi nominacje starszych żupanów. Przyszło do porozumienia w sprawie stanowiska rządowego, co do rumuńskiego traktatu handlowego. Prezydent ministrów zawiadomił, że na wspólnej naradzie ministrów, która się odbędzie w Wiedniu w poniedziałek, wyjaśni zasadnicze stanowisko rządu węgierskiego.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Z parlamentu.

Wiedeń. W Izbie posłów rozpoczęto drugie czytanie ustawy o kontyngencie rekrutów. Zabrał głos pos. Schuchmeier.

Stan zdrowia Luegera.

Wiedeń. O godz. w pół do 10 rano wydany biuletym o stanie zdrowia dra Luegera opiewa: Temperatura 36·2, puls 90, zapalenie bez zmiany, stan płuc normalny, nerki lepiej funkcjonują, stan osłabienia i szlochanie ciągłe; przyjmowanie pokarmu małe, stan sił słaby, przytomność jasna.

Do tego biuletynu zauważają lekarze, że wobec nadzwyczajnego osłabienia serca jest mała nadzieja i katastrofa może nagle nastąpić.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. (P. A. B.). Wczoraj rozprawiano nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy pozycji „Wyższy sąd administracyjny“ zabrał głos w czasie debaty pos. Mizerski uskarżając się na praktyki tego sądu, o ile rozchodzi się o kwestję osiedlania polskich robotników. Rząd administracyjny powinien być bezpartyjny i wolny od polityki.

Z przed kratek sądowych.

Kradzież i pomoc w dezercji.

Feliks Zbroja, 19-letni wyrobnik z Krowodrzy, miał brata, Kazimierza, który służył jako szeregowiec przy artylerji wałowej w Trydencie. Ponieważ jednak służba wojskowa sprzykrzyła się Kazimierzowi, dlatego postanowił zdezerterować. W przedsięwzięciu tem pomocnym mu był jego brat Feliks, który ukradł z zamkniętej skrzyni na szkodę Kazimierza Kramarza 1000 koron i z kwotą tą wyjechał do Trydentu. Tu dał bratu „wojakowi“ trochę grosiwa, poczem obaj wyjechali do Włoch i Szwajcarji. Stąd miał dezerter wyjechać do Ameryki. Brak jednak papierów legitymacyjnych stanął na przeszkodzie w wyjeździe za ocean. Feliks wrócił więc do Krakowa celem wystarania się o potrzebne dokumenty i paszport. Tu zamieszkał najpierw w hotelu „pod Różą“, później w „Europejskim“ pod przybranym nazwiskiem Antoni Strojny i Marjan Górski. W chwili kiedy już kończył swoje starania o paszport dla brata, został w listopadzie zr. aresztowany i wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni kradzieży i zbrodnię z § 222 przed Trybunałem przysięgłych.

Rozprawie przewodniczył st. radca Ursel; oskarżał prokurator dr Olszewski, obwinionego bronił adw. dr Zakrzewski. Po przesłuchaniu obwinionego i świadków, Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnił Feliksa Zbroję od winy i kary.

Grzegórzeccy złodzieje przed Sądem.

W nocy na 12 października z. r. włamano się do sklepu z ubraniami męskiemi Krumholza w Rynku kleparskim i skradziono 20 garniturów męskich, 18 sztuk płótna, kilka sztuk sukna materji letniej, budzik, chusteczki do nosa — łącznej wartości przeszło 1400 koron. Kradzieży tej dopuścili się 17-letni bronzownik, Czarnuchowski z Grzegórzek, Stanisław Wisłocki, czeladnik krawiecki z Grzegórzek i Stanisław Porabik, pomocnik ogrodniczy z Krakowa, którzy też dzisiaj zasiedli na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych. Wszyscy ci obwinieni byli już kilkakrotnie karani za kradzież i różne przestępstwa. Na równi z nimi zasiadł na ławie oskarżonych, również kilkakrotnie karany czeladnik murarski, Józef Starnowski z Grzegórzek, pod zarzutem zbrodni kradzieży na szkodę Markusa Holzmana.

Rozprawie przewodniczy radca Jasiewicz, oskarża prokurator dr Wayda; obwinionych bronią adwokaci Pawłowicz i Lehrfreund. Sala i galerja przepełnione szczelnie publicznością, przeważnie z Kazimierza i gmin podmiejskich. Wyrok zapadnie popołudniu.

Po zamknięciu numeru.

Teatry włościańskie. Zarząd nowo utworzonego Oddziału okręgowego „Związku teatrów i chórów włościańskich“, zaprasza wszystkich, interesujących się kulturą ludową, na zebranie, które odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godz. 11 rano w lokalu Instytutu muzycznego (Gołębia 14). Na posiedzenie to przybywa jako delegat Związku ze Lwowa p. Piątek, jego sekretarz.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu pod przew. prezyd. Leo w sprawie budowy gmachu na biura wodociągowe, magistratu i mieszkania służby na gruncie gminnym na Półwsiu przy ul. Senatorskiej. Pod przewod. wiceprezyd. Szarskiego odbyła się ankieta w sprawie zaopatrzenia miasta w mleko. Brali w niej udział r. m. pp. Bujwid, dr Domański, J. Nowak, Wasung — a nadto zaproszeni znawcy: Edw. Maurizio, prez. Tow. mlecz. dr T. Rylski, kier. biura mlecz. przy Wydz. kraj. prof. dr Klecki, starszy insp. dla badania środków spożywczych dr L. Bier, instruktor mlecz. L. Barański, fizyk m. dr Janiszewski, chemik m. dr Nowak, wreszcie weterynarz m. Koniński. Po 3 godzinnej dyskusji, w której wszyscy głos zabierali nad sprawoz. o dzisiejszych stosunkach zaopatrzenia miasta w nabiał, przedłożonem przez naczelnika wydz. aprowizacyjnego r. Sawińskiego, ankieta powzięła uchwałę:

1) ankieta wyraża przekonanie, że należy dążyć do stworzenia w Krakowie przy pomocy finansowej i poparciu ze strony miasta centralnej mleczarni, jako spółki z ogr. poręką, pod kontrolą magistratu.

2) Dla doprowadzenia do skutku tej sprawy byłoby wskazanem, aby Zarząd Krakowa objął rolę kierowniczą i propagatorską przy współudziale komitetu Tow. rolniczego i kraj. Biura mleczarskiego o którego pomoc dla wypracowania szczegółowego projektu odnieść się należy do Wydz kraj.

3) Po przeprowadzeniu studjów przedwstępnych i wygotowaniu projektu i kalkulacji rentowności należy zwołać do Krakowa założycielskie zebranie spółki.

4) Osobny Komitet zająć się ma opracowaniem regulaminu dla handlu mleczywem w mieście, biorąc za podstawę projekt regulaminu z r. 1908. wygotowanego przez c. k. Powszechny Zakład dla badania środków spożywczych w Krakowie.

Afera w Podgórzu. Jak się dowiadujemy, wczoraj w południe w biurze sędziego śledczego dra Taubenschlaga odbyło się przesłuchanie panny K. z Podgórza, które trwało blisko 3 godziny. Przy przesłuchaniu obecną była także matka owej panny. Szczegóły trzymane są w ścisłej tajemnicy. Dzisiaj w sobotę przesłuchiwał sędzia śledczy dr Taubenschlag głównego winowajcę studenta L. i zarządził popołudniu konfrontację jego z panną K.

Konfrontacja ta, jak słychać, zadecyduje, czy student L. wypuszczony zostanie w dniach najbliższych z więzienia na wolną stopę, czy nie. Zresztą ostateczna w tej sprawie decyzja zależy od Izby radnej, która zbierze się prawdopodobnie w poniedziałek, celem rozpatrzenia ewentualnych wniosków sędziego śledczego.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.